PRZEDPŁATA
miesięcznie:
w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy
lub jego miejsce:
I-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Środa 26 stycznia 1916 roku. № 15.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

WOJNA.

Biuletyn urzędowy austrjacki

WIEDEŃ, 24 stycznia 1916 r.

Południowo-wschodni teren walki. Wczoraj wieczór obsadziliśmy Skutari. Kilka tysięcy Serbów, tworzących załogę, wycofało się w stronę południa, bez przyjęcia walki. Oprócz tego weszły wczoraj nasze wojska do Niksica, Daniłowgradu i Podgóricy.

Rozbrojenie kraju odbywa się dotychczas bez żadnych nieporozumień. W pojedyńczych miejscach nie czekały nawet czarnogórskie oddziały na nasze przybycie, lecz złożyły przedtem broń, ażeby prędzej powrócić do domu a w innych miejscach znaczna większość rozbrojonych przenosiła niewolę, nad powrót do domu.

Wszędzie przyjmowała ludność nasze wojska bardzo przyjaźnie nieraz nawet uroczyście. Wykroczenia, z jakiemi mieliśmy np. do czynienia w Podgoricy ustały, z chwilą przybycia austro-węgierskich oddziałów.

Włoski teren walki. Próby przybliżenia się nieprzyjaciela w odcinku Lafraun i nowy atak włoskiego oddziału koło Rombonkonge zostały odparte.

Rosyjski teren walki. Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego *(—) von Höffer* fml.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN, 24 stycznia 1916 r.

Zachodni teren walki. Obustronna walka artyleryjska i powietrzna. Nieprzyjacielski oddział lotniczy obrzucił Mec bombami, z których jedna spadła na dom biskupi, druga na podwórze lazaretu.

Dwie osoby cywilne zabite, osiem rannych. Jeden z samolotów został w walce zestrzelony; lotnicy zostali wzięci do niewoli.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe i wojskowe urządzenia, za nieprzyjacielskim frontem. W całym szeregu walk powietrznych zwycięstwo było po ich stronie.

Wschodni teren walki. Na północ od Dynaburga wznieciła nasza artylerja pożar w pociągu rosyjskim.

Bałkański teren walki. Nieprzyjacielska flota powietrzna, która odleciała z ziemi greckiej, obrzuciła Monastyr bombami. Wielu z mieszkańców zostało zabitych i rannych.

Naczelne kierownictwo armji.

Czarnogóra chce wojny.

Bukareszt. Według doniesień z Lyonu, czarnogórski generalny konsul w Paryżu oświadczył, że król Nikita i rząd czarnogórski odrzucił wszystkie zaproponowane przez Austro-Węgry warunki pokoju postanowił prowadzić walkę aż do ostatniej kropli krwi.

Bombardowanie Doveru.

Berlin. „Biuro Wolfa" donosi: W nocy z 22 na 23 stycznia obrzucił bombami jeden z naszych hydroplanów dworzec, kasarnie i doki Doveru.

Włosi opuszczają Duraszo i Valonę.

Genewa. „Petit Parisien" donosi Włochy postanowiły opróżnić z wojsk swoich Durazzo i Valonę. Wojska tam przebywające mają udać się do Salonik.

Włochy chcą pokoju.

Berlin. Z Sofji nadchodzą tutaj wiadomości, że w kierujących sferach bułgarskich polityków opowiadają, że Włochy zwrócą się do trójprzymierza z propozycją zawarcia pokoju, jeszcze przed rozpoczęciem ofenzywy przeciwko Salonikom.

Blokada Grecji.

Syrokuzy. Przywleczono tutaj dwa parowce greckie „Christoforis" i „Atanasia", które wiozły zboże z Nowego Jorku do Pireusa.

Rosyjska ofenzywa.

Kopenhaga. Tak starannie przygotowywana druga ofensywa rosyjska, w której czwórporozumienie tak wielkie pokładało nadzieje, nic przynosi dotąd żadnych rezultatów. Rosyjscy dyplomaci są tem bardzo rozczarowani i pocieszają się tylko że faza rozstrzygająca jeszcze nie nadeszła.

Polska etnograficzna.

Wśród niezliczonych koncepcji polskiej przyszłości, powstających w atmosferze wojny na łamach agitacyjnych broszur lub w umysłach politycznych wolontarjuszów wszelakiego rodzaju, dwie zasługują na bliższą uwagę, jako objaw zboczeń, które lęgnie słabość ducha i rozpaczliwy pesymizm. Pierwsza — to Polska minimalna, którą jeden z jej warszawskich szermierzy tak obrazowo skreślił: „Dajcie nam plac Ujazdowski, byle ta przestrzeń ziemi miała niezawisłość"; druga — to Polska etnograczna, która już przed wojną miała zwolenników wśród doktrynerów pewnej kategorji, gotowych zawsze poświęcić istotę rzeczy dla dogodzenia teoteretycznym formułkom. Z tych równie fałszywych pojęć — pierwsze, jako oderwane i służące raczej za symbol pomysłów nie skrystalizowanych, nie przyniosło przynajmniej bezpośredniej szkody; drugie, poparte argumentami niby naukowymi, względami humanitarnymi i płytkim oportunizmem, powiększyło zamęt panujący u nas na polu narodowej polityki i posłużyło za broń dla naszych najgorszych przeciwników.

Postulat Polski etnograficznej jest niezawodnie wynikiem politycznej ignorancji i braku wiary we własne siły; jest on także smutnym objawem niezrozumienia dziejowego posłannictwa Polski, będącego podstawą racji bytu polskiego państwa.

Jeszcze przed wojną, i to głównie pod wpływem rosyjskim, rozpoczęto snuć trochę naiwne, trochę przewrotne kombinacje o przywróceniu Polski, nie Polski niepodległej, ale Polski autonomicznej w granicach etnograficznych, a motyw ten w toku wojny został podjęty przez „przyjaciół Moskali" i nawiązany przez nich do znanej odezwy W. Ks Mikołaja Mikołajewicza. Najlepsi z pośród Rosjan, ci, których umysłowość przynajmniej do pewnego stopnia uległa wpływom zachodnim i którzy n. p. w kwestji żydowskiej objawili jak najdalej idące poczucie sprawiedliwości, nie umieli się zdobyć w stosunku do Polaków na szersze zrozumienie polskiego problematu, jak tylko na przyznanie nam narodowego równouprawnienia w granicach etnograficznych. Przeszłość, etnografia, statystyka, stosunki fabryczne przeczą temu zapatrywaniu, a jednak nawet skąd inąd rozumni i poczciwi Rosjanie nie mogą się z niego otrząsnąć; cóż dopiero mówić o czynownictwie i prawosławnem duchowieństwie, które w podtrzymaniu tych fałszywych wyobrażeń o ziemiach polskich mają olbrzymi materjalny interes To też hasło Polski etnograficznej, o ile jest podnicsione przez Polaków, stanowi dla nich jak najbardziej pożądany argument, zapomocą

którego rozcinają wszystkie zagadnienia polskiej przyszłości. Już więc choćby z tego powodu każde z naszej strony zwężanie kwestji polskiej do ciasnych ram problematów plemiennych jest błędem nie do darowania. Nasi przeciwnicy mają zawsze gotową przeciwko nam broń w postaci urzędowej statystyki, która wykazuje bardzo niski procent polskiej ludności na wschodzie. Statystyka niezawodnie jest nauką poważną, ale łatwo zamienia się w igraszkę cyfr i jest wskutek tego używana, a raczej nadużywana do celów politycznych. Tak właśnie rzecz się ma ze statystyką narodową ziem polskich. Zwłaszcza pod .zaborem rosyjskim jest ona niczem innem, jak tylko stekiem fałszów, służących do ugruntowania teorji o „rdzennie rosyjskim" charakterze wschodnich prowincji dawnej Rzeczypospolitej. Wszystkich n. p. włościan w guberniach· wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, zaliczono do narodowości rosyjskiej, podczas gdy n. p. w wileńskiej gub. co najmniej $^1/_3$ ludności włościańskiej mówi tylko po polsku, a chłopów rosyjskich, poza kilku osadami t zw. starowierców, wcale tam niema. Wyciąganie jakichkolwiek wniosków z tych wszystkich fałszerstw jest nietylko wielką lekkomyślnością, ale prowadzi do bardzo niebezpiecznych bałamuctw, z których skwapliwie korzystają wszyscy wrogowie polskiego odrodzenia.

Teorja ta prowadzi zresztą do innych jeszcze konsekwencji. Już w czasach t. zw. chłopomaństwa pomiędzy r. 1860—63 na Rusi powstała w niektórych mętnych umysłach doktryna ścisłego zjednoczenia się z ludem nietylko w mowie i religji, ale nawet w obyczajach i ubiorze. Kilka jednostek spełniło faktycznie ten antyspołeczny postulat, i na tem skończyła się ówczesna chłopomańska propaganda; zasadnicza jej myśl została w najnowszych czasach w innej formie wskrzeszona, a jej szermierze żądają od Polaków na Litwie i Rusi, aby się wyrzekli polskiego języka i polskich obyczajów i przemienili się coprędzej w Litwinów i Rusinów. To wezwanie do jaskrawego capitis diminutio i do narodowego zaprzaństwa pozostało oczywiście bez skutku, ale jest znamiennem dla lekceważenia, z jakiem różne wschodnie prymitywy odnoszą się do żywiołu polskiego. Zawdzięczamy to również naszym pomniejszycielom historycznej Polski.

Ale i poza tymi względami nie wolno podnosić hasła Polski etnograficznej w chwili, gdy otwiera się perspetywa państwa polskiego. Ideal państwa narodowego jest ciasny i niepewny, a przyświecał tym ludom, które, jak Włosi i Niemcy, dążyły do zjednoczenia — a własnej, jednolitej państwowości właściwie nigdy nie posiadały. Ale i osiągnięcie zjednoczenia nie zadowolniło bynajmniej wszystkich aspiracji włoskich i niemieckich, które sięgają dziś już tam nawet, gdzie odsetek ludności włoskiej i niemieckiej jest minimalny, jak n. p. w Dalmacji lub Kurlandji. A przecież dwie te prowincje nigdy nie wchodziły w skład państwa włoskiego i niemieckiego i są od nich geograficznie prawie zupełnie oddzielone. Dleczego i my, przeżywszy 500 lat naszych dziejów w najściślejszym państwowym związku z Litwą i Rusią, mamy się wypierać i wyrzekać tych części dawnej Polski połączonych nadto z nami mocnymi węzłami kulturalnego, a po części językowego zbratania?

Państwo polskie może nie być jednolitem pod względem narodowym, co z pewnością nie powstrzyma jego rozwoju i nie wypaczy jego posłannictwa Niema wogóle w Europie państw narodowo-jednolitych: niema nawet ani jednego, któreby nie miało w swoim obrębie mniej lub więcej zawiłych kwestji narodowościowych. Nie mówiąc już o 50 ludach zamieszkujących w Rosji, ani o austro-węgierskiej mieszaninie narodów, w prawie jednolitej Hiszpanji, Baskowie i Katalończycy dobijają się praw narodowych; w Anglji kwestja walijska przybiera bardzo poważne rozmiary; we Francji odradza się stara literatura prowansalska, a Bretończycy i Flamandowie również dążą do narodowego usamowolnienia. Niemcy, oprócz kwestji polskiej, mają jeszcze Duńczyków i Lotaryngów, a i przyszłość narzecza dolno-niemieckiego nie jest na zawsze rozstrzygnięta. Wszystkie te narodowe wewnętrzne zatargi nie przeszkadzają bynajmniej istnieniu i normalnemu funkcjonowaniu organizmów państwowych, a są niejednokrotnie clementem starć umysłowych, będących źródłem duchowego postępu współzawodniczących ze sobą narodów.

To współzawodnictwo nie zawsze było pokojowe i może nigdzie nie obeszło się bez narodowego ucisku — nigdzie, z wyjątkiem Polski, i ta właśnie nasza przeszłość razem z naszą obyczajowością, naszym temperamentem i doświadczeniami, jakieśmy przeszli, daje najpełniejszą gwarancję narodowej tolerancji w przyszłej Polsce, w której wszystkie plemiona, mające do tego odpowiednie warunki, znajdą możność spokojnego rozwoju.

Nie wolno nam jednak zapominać, że nasza kultura, nasze piśmiennictwo, nasz język posiadały zawsze olbrzymią siłę przyciągającą i nie utraciły jej dotychczas. Nieśliśmy na Wschód światło wiary i oświatę, a tamtejsze ludy przyjmowały wdzięcznie polską mowę, która otwierała przed niemi nowe, szerokie, cywilizacyjne horyzonty. Tę wysoką misję spełniliśmy bez gwałtów, bez rzezi i starć, a zdobycze w ten sposób uzyskane pozostaną na zawsze żywym pomnikiem naszej asymilacyjnej zdolności. Nie możemy się jej wyprzeć i nie wolno nam jej zaniechać, dopóki plemiona pokrewne, a jeszcze nie wyodrębnione, będą odczuwały potrzebę naszego kulturalnego oddziaływania, garnąc się do naszej mowy i naszego obyczaju. A nić tradycji nie urwała się pod tym względem, pomimo szalonych wysiłków moskiewskiej biurokracji i prawosławnego duchowieństwa, pomimo tępienia polskiego języka sposobami nieznanemi w dziejach chrześcijańskiego świata.

Przeszłość przekazała naszej straży bogatą skarbnicę, z której czerpiemy siły do odparcia ciosów przeciwko nam wymierzonych, do przetrwania lat niedoli, do utrzymania wiary w przyszłe zwycięstwo; bylibyśmy najnikczemniejszym z narodów, gdybyśmy kiedykolwiek chcieli kupczyć klejnotami tam zawartymi — i dlatego nasz narodowy program, w każdych warunkach, może być tylko jeden i maksymalny.

2)

R. 1861.

25, 27 luty, 8 kwietnia i 15 października.

Lud i teraz nie rozproszył się przed morderczemi kulami. Jedni ratowali rannych, inni podnieśli wysoko sine, sztywniejące trupy, niby krwawą chorągiew, aby wszystkim pokazać, że na ziemi polskiej dzieją się gwałty, że naród gotów jest na śmierć męczeńską za prawdę.

Martwe ciała złożono w gmachu publicznym, a strzegli tych ciał nie bracia, nie rodzice, strzegł naród, który uznał w zamordowanych braci swych i synów Zbierano codziennie po kilka tysięcy drobnych składek na pomnik dla poległych, na wsparcie dla ich rodzin. Ubogi rzemieślnik odmawiał sobie chleba, żebrak oddawał grosz wyżebrany, kobiety ofiarowały najdroższe pamiątki, aby okazać cześć dla męczenników.

Pełnomocnik carski, namiestnik Gorczakow, upokorzony popełnioną zbrodnią, zgodził się, aby w mieście rządziła wybrana przez mieszkańców delegacja, aby porządku pilnowała młodzież, aby pogrzeb zamordowanych odbył się z całą uroczystością, jakiej pragnął naród

W dzień pogrzebu całe miasto okryło się kirem żałobnym. wszyscy mieszkańcy w czarnych szatach postępowali smutnym, poważnym tłumem za 5 trumnami, na których spoczywały korony cierniowe, jako znak męczeństwa i palmy, jako znak tryumfu. Ludzie rozmaitych wyznań, stanów i wykształcenia bratali się ze sobą we wspólnej miłości dla ojczyzny.

Po wielu latach niewoli i ucisku Warszawa pod rządami delegacji miejskiej odetchnęła swobodniej choć na chwilę.

* * *

Niedługo wszakże trwały jaśniejsze chwile. Car przesłał do swego pełnomocnika rozkaz, aby dawny porządek przywrócić. Rozwiązano delegację, zniesiono Towarzystwo Rolnicze, a dnia 8 kwietnia wojsko natarło znowu na tłumy bezbronne. Lud stał niewzruszonym murem i odsłaniając pierś, wołał: „Strzelajcie! Lepsza śmierć, niż niewola!"

Rozpoczęło się okrutne morderstwo. Widok jego zgrozą przejmował serca zacniejszych Moskali, a jeden z młodszych rosyjskich oficerów, imieniem Potapow, złamał swą szpadę i odrzucił ją z pogardą na znak, że nie chce plamić się tak dzikiem okrucieństwem. Car kazał za to Potapowa ukarać śmiercią przez rozstrzelanie. Pijane wojsko strzelało tymczasem, rąbało pałaszami, rozstrzaskiwało głowy rannych o kamienie. Lały się potoki krwi. Lud w pogardzie śmierci nie bronił się, pragnął umierać za ojczyznę, dzieci nawet konały z okrzykiem: „Niech żyje Polska!" A gdy z porąbanych rąk kapłana wysunął się krzyż, pochwycił takowy żyd imieniem Lando, podniósł wysoko znak męki nad męczonym ludem i trzymał go, dopóki sam nie padł pod razami.

Rzeź trwała 2 godziny. Jedni historycy piszą, że zamordowano 500 osób, inni, że 830.

* * *

Po raz ostatni lud warszawski manifestował, to jest objawiał tłumnie i publicznie swoje uczucia 15 października, w rocznicę śmierci Kościuszki, ukochanego naczelnika chłopskiego wojska, który to „blaskiem kosy wzbił swe imię pod niebiosy!".

Wojsko moskiewskie otoczyło kościoły, w których lud zgromadził się był na modlitwę. A gdy do późnej nocy nikt nie wychodził, żołnierze wysadzili drzwi, a wtedy taki widok przedstawił się ich oczom:

„Lud klęczał milczący, żałobny, nieruchomy ze wzrokiem utkwionym w gorejącym ołtarzu. Wspaniały katafalk błyszczał i promieniał od mnóstwa jarzących świateł. Całą świątynię napełniały blaski i cisza. Żołnierze zaczęli brać ludzi i odprowadzać do więzienia. Jedni dawali się więzić bez żadnego oporu; drudzy walczyli z żołnierzami; gdzieniegdzie przychodziło do krwawych utarczek.

Sprofanowane kościoły zamknięto. Ustały śpiewy, procesje, manifestacje. Polacy zaczęli przygotowywać się do powstania, do zbrojnej walki.

BLOKADA NIEMIEC.

Gdy zawiodła siła oręża, gdy niepomogły zebrane z całej Azji i Afryki kolorowe hordy, wówczas Anglja postanowiła urządzić blokadę Niemiec. „Czego nie zrobią armaty, tego dokona głód"—powiedział Asquit. Blokada wybrzeży niemieckich trwa już jednak szereg miesięcy, a Niemcy ciągle jeszcze jakoś o śmierci głodowej nie myślą. Rozumie się, że Anglji nie jest to na rękę i według najnowszych wiadomości zamierza wzmocnić blokadę do tego stopnia, żeby wszelki handel z Niemcami został odcięty.

Plan tego rodzaju nie podoba się jednak stanowczo Ameryce. Z dniem każdym rośnie tam niezadowolenie z sposobu prowadzenia przez Anglję wojny obecnej, uniemożliwiającego prawidłowy rozwój handlowy Ameryki i innych państw neutralnych. Dlatego też Ameryka, jakoteż inne państwa neutralne, głównie Holandja protestowały nieustannie przeciwko blokadzie Niemiec. Słusznie pisze "Newyork American", że obecne projekty angielskie wzmocnienia blokady, z włączeniem do blokowanych portów Rotterdamu i Malmö, a więc portów neutralnych, jest niesłychanem zgwałceniem praw państw neutralnych i brutalnem przejściem do porządku dziennego nad zażaleniami Ameryki i innych państw neutralnych.

Rozumie się, że takie lekceważenie przez Anglję wszystkich protestów i żądań Ameryki, wywołało wśród wszystkich sfer tamtejszej ludności żywe rozgoryczenie. Z rozmaitych enuncjacji rządu amerykańskiego wynika niewątpliwie, że rząd Stanów Zjednoczonych dopatruje się w obecnym postępowaniu Anglji grubej przewiny przeciw zasadom o wolności morza i zdecydowany jest użyć wszelkich możliwych środków, by w obronie praw swych, samowoli angielskiej szybko koniec położyć.

Nie trzeba dodawać, że tak samo zapatrują się Holandja i Szwecja na kwestję gwałcenia prawa wolności morza przez Anglję. Ostatnie plany rządu angielskiego, doliczające porty Rotterdam i Malmö do „niemieckich portów blokowanych", przepełniło miarę cierpliwości tych państw. Państwa te zdecydowane są na wszystko.

Anglja twierdzi, że Holandja i Szwecja, sprowadzając rozmaite towary z Ameryki, zaniedbują obowiązki swoje, jako państw neutralnych, prowadzą bowiem z Niemcami „nielegalny" handel; rozumie sie, że o dostarczaniu broni lub amunicji nie ma tutaj mowy. Że zarzutom tym brak wszelkiej rozumnej podstawy lub jakiegokolwiek umotywowania w postanowieniach prawa międzynarodowego, zrozumieć łatwo. Rozumie to też dobrze ludność Holandji i Szwecji i rozumie to też także, że dalsze rozszerzanie blokady wybrzeży niemieckich, będzie dla tych państw wielką klęską handlowo-gospodarczą.

Nie ulega wątpliwości, że rząd angielski musi mieć wiadomości o nastrojach, jakie zapanowały w ostatnich czasach u państw neutralnych i, że zdaje sobie sprawę z tego, jaką burzę wywoła dalsze rozszerzenie blokady niemieckiej. Mimo to, przed dwoma dniami, wprowadzono na porządek dzienny obrad izby angielskiej wniosek następujący: „Izba" otrzymała wiadomość, że kraje neutralne, graniczące z państwami nieprzyjacielskiemi, wprowadzają na swoje terytorjum w olbrzymich ilościach towary, niezbędne nieprzyjacielowi do dalszego prowadzenia wojny. Wzywa się tedy rząd, by blokadzie Niemiec możliwie najskuteczniejsze nadał kształty".

Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie tego wniosku. będzie miało niesłychane następstwa, ale... dla Anglji. W swojej, niemogącej znaleźć zaspokojenia, manji zdruzgotania Niemiec, traci Anglja całkiem równowagę umysłu i zapomina, że na świecie istnieją jednak jeszcze pewne prawa, z któremi nawet najpotężniejsze państwo liczyć się musi. Złamanie — zgwałcenie tych praw, doprowadzić może Anglję nie do wygłodzenia Niemiec, ale do wojny z neutralnemi dotąd państwami. A wojna taka byłaby dla zmęczonej i tak już wyczerpanej Anglji i jej sprzymierzeńców, ostatecznym ciosem. Dlatego z ciekawością wyczekujemy ostatniego wypowiedzenia się Anglji w tej kwestji;—z ciekawością oczekują tego interesowane państwa neutralne.

S. K. R.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Środa 26 stycznia Polikarpa B. M. Pauli Sł.: Skarbimira.

Wschód słońca godz 7 m. 55. Zachód o godz. 4 m. 31.

Dla pamięci: Godz. 6-a wiecz. posiedzenie komitetu Obywatelskiego m. Radomia

Wspominki historyczne. 1507 Koronacja Zygmunta Starego.

Ogólne roczne Zebranie Handlowców. W dniu 22 b. m. zgodnie z zapowiedzią odbyło się ogólne roczne zebranie członków Radomskiego Oddziału Towarzystwa Wzajemnej Pomocy pracowników Handlowych i Przemysłowych. Zebranie zostało zagajone o 8-ej wieczorem przez Prezesa Oddziału p. M. Piekarskiego, poczem przed przystąpieniem do obrad porządku dziennego zabrał głos p. Żardecki, który w zwięzłem przemówieniu scharakteryzował ideję powstania styczniowego i wskazał na jej łączność z przeżyciami chwili obecnej. Po uczczeniu przez powstanie pamięci poległych uczestników bojów 63 roku, zebranie uczciło oklaskiem obecnego na sali weterana, czcigodnego Henryka Kozierowskiego. Zabrawszy ponownie głos, prezes poświęcił kilka ciepłych słów wspomnienia przedwcześnie zgasłemu ś. p. Bohdanowi Gumowskiemu, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie

Przechodząc do porządku dziennego, zebrani przez aklamację obrali na Przewodniczącego pana B. Prybego, który na asesorów zaprosił pp.: H. Kozierowskiego i J. Gałęzowskiego, na sekretarza zaś p. T. Kotowicza.

Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły zostało zatwierdzone bez dyskusji, jak również budżet na rok 1916. Ten ostatni zatwierdzono po uprzedniem uchwaleniu zredukowania składki rocznej do rub. 8 i wpisowego do rb. 3, oraz umorzenia składek za okresy ubiegłe tym członkom, dla których uiszczenie ich byłoby zbyt uciążliwe.

Do Zarządu wybrani zostali znaczną większością głosów p. Prybe, Czoj, Biernacki i Żardecki—ostatni dwaj ponownie. Na zastępców do Zarządu wybrano p. J. Gałęzowskiego, Kotowicza i Miecznikowskiego, do Komisji Rewizyjnej pp.: Kozierowskiego, J. Saskiego i pannę J. Figurską; na zastępców p. Lewicką, Lattermana i Suchańskiego.

Po wyborach zgłoszono do Prezydjum 2 wnioski, p. Kotowicza o przyznawanie członkom pożyczek i o przelewanie w tym celu części kapitału zasobowego do kapitału pożyczkowego, oraz p. S. Żardeckiego o zainicjowanie stałego porozumiewania się Oddziału z innemi organizacjami zawodowemi, społecznemi i kulturalnemi w celu wspólnego omawiania spraw i rozpatrywania projektów szerszej, społecznej natury. Wniosek p. Kotowicza z pewnemi modyfikacjami został po krótkiej dyskusji przyjęty, wniosek zaś p. Żardeckiego wywołał ożywione debaty, które wskazywały na żywe zainteresowanie się nim obecnych. Opozycji zasadniczej przeciwko wnioskowi nie było i dyskusja, w której parokrotnie zabierali głos: wnioskodawca oraz pp.: Piekarski, Miecznikowski, Czoj i inni, toczyła się przeważnie około sposobu wykonania rzuconego projektu i szczegółów, że się tak wyrazimy, technicznej natury. Po ostatecznem omówieniu tych szczegółów Zebranie upoważniło Zarząd do inicjatywy w myśl wniosku p. Żardeckiego i do ewentualnego wyznaczenia ze swego łona kilku delegatów, bądź to stałych, bądź ad hoc do każdej poszczególnej sprawy.

Obrady zostały zamknięte o godz. 11 wiecz. pięknem przemówieniem p. Prybego, który wezwał członków do pracy ze zdwojoną energją i otuchą dla dobra umiłowanej Ojczyzny.

Na sali panował przez cały czas ciepły przyjacielski nastrój, rozprawy zaś pod umiejętnem kierownictwem Przewodniczącego toczyły się równo i sprawnie.

Sklep Nr. 1 K. O. m Radomia. Dnia 21 b. m. sklep № 1 Komitetu Obywatelskiego m. Radomia, obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia. Okres to krótki ale ze względu na warunki w jakich powstał i rezultaty jakie osiągnął, ma donioślejsze znaczenie.

Nie ulega wątpliwości, że sklepy komitetowe przeciwdziałały nadmiernej podwyżce cen na artykuły pierwszej potrzeby i zaoszczędziły spożywcom dziesiątki tysięcy rubli, które znalazły by się w kieszeni pośredników.

Osiągnięcie tego celu nie byłoby bez znaczenia w czasie zwykłym, a obecnie, ze względu na wojnę, która może długo potrwać,—staje się faktem doniosłym, gdyż oddala chwilę, kiedy mieszkańcy, po wyczerpaniu własnych zasobów pieniężnych i zapasów żywności staną wobec widma głodu.

Nie tędy droga. Rozeszła się po mieście przykra wieść, że, z powodu jakoby niewywieszenia narodowych flag w rocznicę powstania 63 r., wybito szyby właścicielom dwuch domów. Jakiekolwiek byłyby pobudki w tym wypadku, czyn ten piętnujemy, jako brutalny i niczem nie dający się usprawiedliwić. Nie tędy droga. O ile pragnęlibyśmy gorąco, aby w mieście naszem zgodnie i silnie uzewnętrzniały się nasze patrjotyczne uczucia, których wyrazem w obecnych warunkach są także wszelkie obchody pamiątkowe, chorągwie, pieśni i oznaki, o tyle wszelki terror, wszelki brutalny przymus uznajemy, jako ubliżający celowi.

Legjoniści, oficerowie i żołnierze przebywający w Radomiu zgłoszą się z papierami legitymacyjnymi d. 27 stycznia 1916 r. o godz. 6 po poł. w Biurze Oficera Inspekcyjnego, Lubelska 34 II piętro.

Oficer Inspekcji Leg. pol.

Od Kuratora Szpitala Św. Kazimierza otrzymaliśmy prośbę o załączenie serdecznego podziękowania J. W. p. Aleksemu Grobickiemu z Piastowa za ofiarowane dla chorych szpitala ryby na święta, oraz za stale składane ofiary na szpital, który w czach obecnych, gdy daje się odczuwać największa jego potrzeba, znajduje się w wyjątkowo ciężkich warunkach.

Towary dla Radomia. 21 stycznia r. b. do Radomia przybyły towary: 10 wagonów węgla, cukru 1 wagon, soli 1 wagon, drzewa opałowego 1 wagon, towarów kolonjalnych 1 wagon, herbaty 10 skrzynek, 5 skrzyń środków aptecznych.

22 stycznia: Węgla 4 wagony, drzewa opałowego 1 wagon, nafty 1 wagon, cukru 100 worków, drożdży 4 paczki, 1 wagon maszyn.

Z KRAJU.

Z Chełma. Chełm zaczyna się ożywiać. Szkoły polskie wyczerpują systematycznie rozłożony materjał na zimowe półrocze. Teatry amatorskie starają się dostarczyć publiczności polskiej podniosłych wrażeń, któreby krzepiły uczucia polskie i utrwalały je w wierze w jaśniejszą przyszłość naszej Ojczyzny. Stęsknionym śmiałych polskich myśli i uczuć dostarcza księgarnia p. Piotrowskiego najnowszych naszych wydawnictw krakowskich i lwowskich. Błyszczą jasną barwą okładki książek na wystawie księgarskiej, wyklęte za czasów panowania rosyjskiego. Białe orzełki na czerwonem tle, przywiezione z Krakowa, nie pozbawiają przytomności „braci Słowian", bo ich tu nawet na lekarstwo niema. A tymczasem nasze dzielne Polki pukają do każdych drzwi, docierają do każdego zakamarka, wołając o zrozumienie dla naszych Legjonów. „Liga kobiet" w Chełmie dużo zrobiła już dla zrozumienia idei, jaką niosą Legjony, a zastęp członkiń rośnie. Dzienników polskich tu nie brak ze wszystkich trzech zaborów polskich. Kolportaż uliczny jest bardzo żywy.

ZE ŚWIATA.

Agencja prasowa polska przed likwidacją? Wystąpienie p. Kucharzewskiego z lozańskiej agencji prasowej nie było faktem odosobnionym. Jednocześnie opuścił stanowisko przewodniczącego agencji prof. Laskowski, zasłużony działacz patrjotyczny na emigracji.

Ustąpienie prof. Laskowskiego, cieszącego się powszechnym szacunkiem, ma tem większe znaczenie, że on właśnie rozporządzał funduszami agencji, nadsyłanemi z pewnych kół Polonji amerykańskiej.

Podał się też do dymisji i dyrektor agencji, p. Erazm Piltz.

Z PRASY POLSKIEJ.

W № 23 Kurjera Polskiego znajdujemy wiadomość w sprawie utworzenia Klubu Polskiego w Warszawie, zaznaczyć jednak trzeba że klub ten niema nic wspólnego z „Klubem polskim" w Lublinie.

W paru dziennikach sobotnich ukazała się wzmianka o utworzeniu „Klubu polskiego", który ma mieć na celu „rozwój życia towarzyskiego na gruncie intelektualnym". Prezesem klubu został Roger hr Lubieński, wiceprezesami pp. Juljusz hr Ostrowski i adwokat Ign. Dworzaczek, do Wydziału należą pp. Paweł ks. Woroniecki, adw. Bogatko Wł. St. Reymont, Teod. Jeske-Choiński.

Z nazwisk tych możnaby sądzić, że nowy klub ma na celu zgrupowanie żywiołów konserwatywno-klerykalnych. Pewną niespodziankę stanowi fakt, iż wśród założycieli znalazł się autor „Chłopów". Okoliczność, że „Klub Polski" obrał sobie za siedzibę salony Resursy kupieckiej, rzuca również pewne światło na towarzyski charakter zrzeszenia.

Należy dodać jednak, że klub, wyrobiwszy sobie prawo na urządzanie „spacerów i wycieczek, publicznych odczytów, wieczorów dyskusyjnych o treści naukowej, ekonomicznej i historycznej, balów, wieczorów i zabaw towarzyskich, koncertów, gry w szachy, karty i bilard oraz gier sportowych", wyklucza ze swego programu gry hazardowe.

Z pism i książek.

Przez cały okres wojny, aż do dn 5 sierpnia r. z. pośród prasy warszawskiej dwa tygodniki systematycznie szerzyły ideję niezależnej polityki polskiej—„Widnokrąg" i „Tygodnik Polski". Pierwszy wkrótce po wkroczeniu do Warszawy wojsk niemieckich został zawieszony z powodu wywiezienia jego redaktora. Drugi również zawiesił swoje wydawnictwo z powodu zbyt trudnych warunków cenzuralnych. Obecnie „Tygodnik Polski" zaczyna wychodzić na nowo.

Redakcja zawiadamia, że będzie wydawała pismo stale w dotychczasowym zakresie i kierunku. Nr. 1-y zawiera artykuły następujące; „1916" (wstępny artykuł polityczny): „I. C. W. P. P."(International Comitee of Women for Permanent Peace): „Djalogi o chwili" B. Z. Zahorskiego; „Statystyka Polski" prof. W. Wakara i „Uwagi". Redaktorem pisma jest nadal p. Gustaw Simon.

Szczęść Boże wznowionej placówce niezależnej myśli polskiej.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.